

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.
P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.
Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczyński, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens,

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekularskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało się na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem dowiadywali wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie było między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Od Wydawnictwa

Skończył się rok 1940 i numer niniejszy jest pierwszym wydaniem na rok nowy 1941. Prosimy więc naszych rocznych abonentów, którzy dotąd nie odnowili prenumeraty, aby to uczynili przy najbliższej sposobności. Mamy nadzieję i ufność w Bogu, że pomimo wojny szalejącej w Europie i Azji i pomimo, że z powodu tej wojny pole naszej pracy zostało znacznie zmniejszone (bo nie możemy dzielić się tym duchowym pokarmem z naszymi braćmi poza oceanem) miesięczne pismo Straż będzie jeszcze nadal wychodzić, dokąd bracia i siostry w Ameryce będą czuli potrzebę tego.

Na początku minionego roku mniemaliśmy że wojna i odcięcie od naszej społeczności braci w Polsce, utrudni nam pracę wydawania Straży — że dla niezbyt wielkiej liczby braci w Ameryce będzie to może sprawa za kosztowna. Okazało się jednak inaczej. Trudności finansowych wydawnictwo nie odczuwało żadnych; przeciwnie, Straż miała tak hojne poparcie że przy końcu tego roku była nadwyżka większa aniżeli w którymkolwiek roku poprzednio. Jest to zdaje się dość silnym dowodem, że Straż jest przez braci w Ameryce pożądana i ceniona.

Mając to na względzie starać się będziemy pracę tę nadal prowadzić, przy Boskiej pomocy; ufni że te skromne wysiłki nasze, gdy zasilone łaską i Duchem Bożym, wnoszą duchowe orzeźwienie i wzmocnienie do serc tych wszystkich, którzy wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego poznali, z wiarą przyjęli, dotąd je należycie oceniają i o zdobycie takowych zabiegają.

A. Przyznajemy że praca nasza była skromna, a w ostatni redagowania Straży, poniekąd nieudolna, bo w miesiącach nie podawaliśmy artykułów na czasie.

"widoku z wieży", a niektóre artykuły duchowe br. Russella były przedrukowywane z dawnych lat. Lecz byliśmy do tego zmuszeni, więc mamy nadzieję że bracia i czytelnicy nasi nam to wybaczą. Brat, który tłumaczy art. br. Russella i redaguje Straż pełni tę pracę tylko w chwilach wolnych od zwykłej pracy codziennej, w której zatrudniony jest dla utrzymania swego i rodziny. Ponieważ praca ta w tym roku zwiększyła się, przeto bratu temu pozostaje mało wolnego czasu na tłumaczenie i pisanie artykułów. Ponadto zachodzą jeszcze niektóre trudności fizyczne. Z tych to powodów zmuszeni byliśmy używać niekiedy przedruków.

Ufamy jednak że przez to duchowy pokarm Straży nie wiele bywa zmniejszany; albowiem przedruki podajemy z roczników dawniejszych, których prawdopodobnie mało kto z braci posiada. Ponadto do przedruku wybierane są artykuły ważniejsze, których treść i nauka zawsze są dobre i budujące. Mamy więc nadzieję że przy Boskiej pomocy i współdziałaniu braci i sióstr, Straż nadal pozostanie miesięcznym gościem dla wszystkich, którzy życzą sobie to pismo czytać.

Tym którzy z ubóstwa lub z jakiego innego powodu otrzymywali Straż bezpłatnie, gotowiśmy nadal w taki sam sposób służyć, prosimy tylko aby raczyli nas uwiadomić listem lub pocztówką że nadal życzą sobie to pismo otrzymywać.

Przypominamy jeszcze aby w razie zmiany adresu dany czytelnik raczył nas o tem uwiadomić i nadesłać dokładny nowy adres. Dobrze też jest przytem zaznaczyć jaki był adres poprzedni.

-: STRAŻ :-

Vol. XX

STYCZEŃ (JANUARY), 1941

No. 1

Życzenia i Zachęty Noworoczne

ŻOKAZJI nowego roku redakcja i wydawnictwo Straży ślą niniejszem serdeczne pozdrowienie i życzenia wszystkim naszym czytelnikom, braciom i przyjaciółom gdziekolwiek zamieszkują. Wszystkim razem i każdemu z osobna życzymy aby ten nowy 1941 rok był dla nich rokiem wszelkiej pomysłowości i łask Bożych potrzebnych do postępowania wąską drogą i do osiągnięcia zwycięstwa.

Wyrażając to, uczucia i sympatje nasze szczególnie przenoszą się do naszych braci poza oceanem, którzy przeżyli rok (jak dla naszych rodaków i dla całej Polski) bardzo przykry i tragiczny. Nowy rok zastał naszych braci tam zamieszkałych, jak i wszystkich naszych rodaków, w niewoli, prawie bez żadnej nadziei jakiegokolwiek jutrzeńki w niedalekiej przyszłości. Tak, z ludzkiego punktu zapatrywania, nadchodzący nowy rok mało daje nadziei lepszego jutra. Straszna wojna przybiera coraz szersze rozmiary, a widoków jakiegokolwiek rychłego zakończenia jej, chociażby z małą korzyścią dla naszego narodu, niema żadnych. Najprzedniejsze narody świata niszczą i trapią się wzajemnie najazdami powietrznymi, a całą swą energię i wszystkie zasoby wyężdżają na rozbudowę swych maszyn wojennych, przygotowując się do jakiejś walnej rozprawy ze stroną przeciwną. Obie strony są przekonane, że walczą w dobrej sprawie i obie z uporem twierdzą, że nie zaprzestaną walki aż odniosą zupełne zwycięstwo nad stroną przeciwną. Tak więc nowy ten rok nie wróży nic dobrego dla narodów świata, a więc też nie zapowiada lepszej doli dla naszych braci i rodaków w Polsce jak i we Francji.

To też życzeniem i modlitwą naszą jest aby Bóg dobroci i wszelkiej pociechy udzielił naszym braciom poza oceanem ducha mocy, wytrwania i cierpliwości w tych trudnościach; aby żywa wiara i nadzieja przyszłego królestwa Bożego na całej ziemi mogła być dla nich osłoda w obecnych cierpieniach i aby mogła ochronić serca ich od tego ducha ogólnej nienawiści i zemsty, jaki coraz więcej ogarnia wszystkich mieszkających na obliczu tej ziemi.

Wszystkim braciom i siostram mieszkającym na

zachodniej półkuli, czyli w Ameryce życzymy aby błogosławieństwo łaski i opieki Bożej było nadal nad nami; abyśmy poważnie i trzeźwo rozmyślać mogli o różnych wydarzeniach obecnej doby, upatrywać w nich nie tylko wypełnianie się Boskich przepowiedni, aby drugim o tem głosić, ale szczególnie aby upatrywać i badać nasz własny stan; czy dobrze wykorzystujemy sposobności i przywileje jakimi tu jeszcze się cieszymy — czy widząc rozpalanie się żywiołów, które spowodować mają szybki koniec obecnego porządku rzeczy, czynimy wszystko co jest w naszej mocy aby nasze powołanie i wybranie mocnem uczynić? Czy usilnie staramy się przywdziać zupełną zbroję Bożą i spoić ją związką doskonałości, którą jest miłość? — Kol. 3:12—14.

Jednym z naszych przywilejów, jako poświęconych chrześcijan jest czynna służba dla Pana, Prawdy i braci. W Piśmie świętem jesteśmy przyrównani do robotników na jętych do pracy w winnicy. Zatem gdziekolwiek nadarza się sposobność usłużenia drugim Słowem Prawdy Bożej, mamy i powinniśmy to czynić. Tak żywem słowem jak i literaturą mamy starać się zanieść prawdę tym co dają dowody posłuchu. Nie potrzebujemy w tem posuwać się do nieprzystojnego natręctwa, nie powinniśmy perle prawdy Bożej rzucać tam gdzie one mogłyby być znieważone i nogami podeptane, lecz nie powinniśmy też dozwolić aby nieśmia-

łość, obawa lub cokolwiek innego powstrzymało nas zupełnie od głoszenia Ewangelii takim co może gotowi by słuchać.

Pamiętać przy tem musimy, że nasza czynna usługa prawdą drugim, nasze opowiadanie im o prawdzie, lub doręczenie im literatury itp., mało pomoże drugim, a nam nic, jeżeli nie pójdzie w parze z prawdziwym, wiernym, uczciwym i świętobliwym postępowaniem. W tym względzie Apostoł tak powiedział. "We wszystkim samych siebie wystawiając za wzór dobrych uczynków, mając w nauce całość i powagę, słowo zdrowe, nienaganione, aby ten, któryby się sprzeciwiał, zawstydzić się musiał, nie mając nic, co by o was miał złego mówić" (Tyt. 2:7,8). Zaiste, dobry przykład, jest najwymowniejszem i najskutecz-

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". —
Abakuk 2:1.

Vol. XX Styczeń, 1941 No. 1

SPIS RZECZY:

Od wydawnictwa	2
Życzenia i zachęty noworoczne	3
Pokój i nowy porządek rzeczy	5
Zacni bojownicy sprawie- dliwości	7
Nasza osobista odpowiedzial- ność przed Bogiem	8
"Patrzajcie jako słuchacie"	9
"Ty masz słowa żywota"	13
Odpowiedź brata Russell'a	15
Listy z poza oceanu	15

niejszem kazaniem! Jak zawsze było tak i dotąd jest obowiązującym zlecenie dane wiernym przez samego Pana: "Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi aby uczynki wasze dobre widzieli i chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech". — Mat. 5:16.

Pomiędzy chrześcijanami zawsze było i dotąd jest wiele nawoływania, wiele zachęty i pobudek do poświęceń, ofiarności i pracy w zakresie głoszenia Ewangelii. I nawoływania te nie przebrzmiewają bez echa. Corocznie tysiące i miliony dolarów przeznaczone i zużywane są na cele tak. zw. misyjne. Następnie wyznawcy różnych denominacji i systemów religijnych otrzymują szumne sprawozdania z dokonanej pracy rzekomo Pańskiej. Lecz w tem wszystkim zapomina się o chrześcijańskim życiu, o wierności, pobożności, miłości i o wszystkich innych potrzebnych cnotach. Sprawozdania podawane są więc dla samochwalby i reklamy aniżeli dla rzetelnej informacji. Głównymi pobudkami do podejmowania tych różnych działań misyjnych są nie tyle miłość do Boga, do bliźnich i do wielkiego ideału, ile raczej miłość własna, chęć popisania się czemś przed drugimi, miłość denominacyjna a niekiedy nawet duch sekciarstwa i duch rywalizacji, czyli współzawodnictwa.

Nie mówimy że wszyscy biorący udział w tych działaniach misyjnych lub popierający takowe powodowani są temi niższymi pobudkami świadomie. Niektórzy mogą być zupełnie szczerzy, lecz najwięcej jest takich co podlegają złudzeniu i mniemają, że swoją pracą misyjną czy też ofiarnością na tą pracę, wypełniają swój religijny obowiązek, swoje poświęcenie się Bogu i że w ten sposób zbawienie ich jest zapewnione. O rozwijaniu owoców Ducha świętego, o wzrastaniu duchowo jako nowe Stworzenie w Chrystusie, o wyrabianiu charakteru na obraz miłego Syna Bożego i o różnych innych ćwiczeniach duchowych tacy zapominają. Śmiało powiedzieć możemy, że tego rodzaju służba nie otrzyma Pańskiego uznania ani wystawionej nagrody. Odnosząc się do ostatecznego dnia zapłaty przy końcu wieku Ewangelii, nasz Pan tak powiedział: "Wiele ich rzeczy mi dnia onego: Panie, Panie, izażesmy w imieniu Twojem djabłów nie wyganiałi i w imieniu Twojem wiele cudów nie czynili? A wtedy im wyznam: Żem was nigdy nie znał; odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość". — Mat. 7:22, 23.

Powyższe słowa naszego Pana powinny być pobudką dla każdego wiernego naśladowcy Pana do częstego i poważnego zastanawiania się nad samym sobą, nie tylko nad wszystkim co czyni i mówi, ale i nad wszystkimi pobudkami jego działań. Szczególnie nowy rok jest dobrą okazją do takiego zegzaminowania samego siebie. Nie przestając służyć dla drugich, pamiętać nam trzeba, że wypełnienie naszego przymierza z Bogiem i uczynienie naszego wezwania i wybrania pewnem zależy przede wszystkim na naszym własnem wzroście w łasce, w znajomości, a głównie w owocach Ducha świętego. Przez podporządkowanie swej woli pod wolę Bożą i przez zupełne poddanie swego umysłu i serca pod działanie

pię pewna przemiana charakteru, zanim możemy w prawdy i Ducha Bożego, w nas samych musi nastąpić jakimkolwiek stopniu nadawać się do dziedzictwa świętych w światłości. Przemiana ta ma nastąpić szczególnie w tem żeby wyzbyć się różnych złych cech charakteru, takich jak pycha, łakomstwo, samolubstwo, zazdrość, nienawiść i t. p., a rozwinąć w sobie znaczne przymioty, takie jak pokora, szczodrobliwość, życzliwość, miłość i inne. Mamy też wyraźnie powiedziane: "Pokoju naśladowcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana; upatrując żeby kto nie odpadł od łaski Bożej, a żeby który korzeń gorzkości nie podrósł a nie przekaził i przezeń aby się ich wiele nie pokalało." — Żyd. 12:14, 15.

Niechaj więc te różne teksty ze Słowa Bożego będą dla nas napomnieniem i zachętą do postępowania możliwie jak najuważniej i jak najlepiej w tym nowym roku. Prawdopodobnie żaden z nas nie mógłby pochłubić się że niema w sobie już nic takiego co potrzebowałoby ulepszenia lub naprawy. W każdym pojedynczo jak i we wszystkich nas jako jedna całość — jako jeden lud Boży — znajdują się wciąż jeszcze różne braki, różne niedomagania i omyłki. Niektóre doświadczenia i okoliczności w minionym roku może uprzytomniły i wykazały nam że nie mamy dosyć cierpliwości, pokory i innych owoców ducha. A co moglibyśmy powiedzieć o braterskiej miłości, tej najważniejszej i najkonieczniejszej cnotie chrześcijańskiej? Czy moglibyśmy powiedzieć że pomiędzy nami, którzyśmy poznali prawdę o Boskim planie, miłość wzajemna jest tak silna i wyraźna że i obcy mogą to widzieć i tem samem mieć ów dobitny, biblijny dowód że jesteśmy uczniami Tego, który nas tak umiłował że życie Swoje wydał za nas? (Jan 13:35) Czy duch miłości napęłnia wnętrze (serca) nasze miłosierdziem, dobrocią, pokorą, cichością i cierpliwością jednym wobec drugich. Czy nauczyliśmy się znaszać jedni drugich i odpuszczać sobie wzajemnie, jeżeli ma kto przeciw drugiemu skargę, tak jak Bóg w Chrystusie odpuścił nam? (Kol. 3:12—14) Czy już nauczyliśmy się żyć i czy żyjemy w pokoju, w zgodzie, w jedności tak jako przystoi na rodzinę Bożą? Czy mamy ów biblijny dowód i pewność żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci? — 1 Jan 3:14.

O! jak błogosławionymi byśmy byli gdybyśmy na powyższe pytania szczerze odpowiedzieć mogli twierdząco i gdyby ta nasza odpowiedź była prawdziwa, poparta widomymi faktami! Czy więc nie jest to sposobność i konieczność aby w tym względzie podjąć usilne i ogólne starania ku lepszemu? Mniemamy że tak! Niechaj więc wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana postanowią sobie aby w tym nowym roku ćwiczyć się w miłości, darzyć drugich miłością i dopomagać drugim do miłości. Łącznie z tem niech też szczerze i gorąco postanowią sobie aby być prawdziwymi czynicielami pokoju — aby do pokoju i jedności pomiędzy ludem Bożym dążyć, o pokój myśleć, o pokój mówić i ku pokojowi usilnie, szczerze i odważnie pracować. "Błogosławieni pokój czynią-

cy; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą” — powiedział Chrystus Pan. Kto więc chce być prawdziwym synem Bożym w Chrystusie Jezusie, ten niechaj usilnie stara się być synem i czynicielem pokoju pomiędzy braćmi. Choćby mu za to przyszło znosić pewne złe podejrzenia, obmowy i potwarze od ludzi, a nawet i od braci, od Boga otrzyma uznanie i błogosławieństwo, bo tak zapewnił sam Zbawiciel. — Mat. 5:9—12.

Rozumiemy i często mówimy że żyjemy w czasie ostatecznym i jest to dobrze uzasadnionym mniemaniem. Może nie wie pozostaje nam czasu i sposobności na dopełnienie naszego przymierza ofiary i naszego uświęcenia. Przeto dokąd jeszcze mamy sposobność wykorzystajmy te ostatnie chwile jak najlepiej ku naszemu i drugich zbawieniu. Bez złości i nienawiści do kogokolwiek, a z uczuciem miłości i wspaniałomyślności do wszystkich, zabierzmy się

szczerze i poważnie do wypełnienia powierzzonej nam misji, której głównym zarysem jest aby “zawiązać rany tych co są skruszonego serca, aby przyczyniać radości płaczącym w Syjonie (w Kościele), by dać im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha uciśnionego” (Izaj. 61:1—3). Duch Chrystusowy, duch miłości i poświęcenia niechaj mieszka w nas obficie i pobudza wszystkich do pokory, cichości i zaparcia samego siebie, zaś wobec drugich do cierpliwości, łagodności, dobroci i wspaniałomyślności.

Nakoniec całemu Izraelowi duchowemu wyrażamy życzenia słowami jakimi Bóg polecił Aaronowi błogosławić Izraela cielesnego: “Niech ci błogosławi Pan a niechaj cię strzeże; niech rozjaśni Pan oblicze Swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie; niech obróci Pan twarz Swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój”. — 4 Moj. 6:24—26.

Pokój i Nowy Porządek Rzeczy

M RAZ z rozszerzeniem się wojny na Bałkany i z wprowadzeniem Francji w orbitę Berlińsko-Rzymskiej osi, w dyplomatycznych staraniach ustanowienia nowego porządku rzeczy w Europie i na całym świecie, daje się znowu słyszeć mowę o pokoju. Mówionem jest, że Niemcy i Włochy zamierzają wkrótce podjąć ofensywę pokojową, za pośrednictwem nowo pozyskanego alianta, t. j. francuskiego rządu w Vichy. Mniemanem też jest, że w staraniach tych pomoc Prezydenta Roosevelta będzie pożyteczna.

Podawane są też wieści, że Papież podjął czy też ma wkrótce podjąć starania ku pokojowi. Celem tych starań miało rzekomo być aby “wydobyć cywilną ludność — mężczyzn, kobiety i dzieci — z piwnic i podziemnych schronisk przed Gwiazdką” i aby zaprowadzić “pokój około lub przed Wielkanocą”. Według raportu podanego przez Karola H. Von Wiegand’a, żywiona jest nadzieja, że do tych pokojowych zabiegów Papieża da się także zaangażować Prezydent Roosevelt.

Jako część swoich zabiegów o pokój Papież wyznaczył Niedzielę 24 listopada jako dzień, w którym ludność całego świata miała modlić się o pokój. Jeżeli modlitwy te byłyby na pozór wysłuchane, czyli gdyby nastąpiła pewnego rodzaju kompromisowa ugoda pokojowa, to władza i poważanie Papieża pomiędzy narodami znacznie wzrosłyby. Z drugiej zaś strony, gdy te modlitwy doradzane przez Papieża nie będą wysłuchane, to świat będzie miał jeden więcej dowód, że jego urośczenia iż jest przedstawicielem i wyrocznią Bożą na ziemi nie mają żadnego uzasadnienia. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że Papież pragnie pokoju i czyni starania w tym względzie. Fakt że to czyni nie powinien pobudzać nas do prędkich domysłów, że Papieństwo znowu podniesie się do władzy i kontroli politycznej w nowym porządku rzeczy. Możliwie że tak będzie na pewien okres czasu, lecz trzeba nam czekać i widzieć.

Gdy mowy o pokoju są wznawiane, należałoby zastanowić się poważnie, jaki porządek rzeczy może być zaprowadzony warunkami pokoju, bez względu kto takowe podyktuje. Dotychczasowe widoki jakiegokolwiek nowego porządku rzeczy nie zapowiadają nic dobrego. Różnego rodzaju traktaty są zawierane, lecz dotychczas mało jest widoków aby one mogły przyczynić się do trwałego pokoju. Pisząc o niedawno zawartem przymierzu pomiędzy Osią (Niemcy i Włochy) a Japonią, Dorota Thompson, w amerykańskim piśmie “The Herald Tribune” powiedziała co następuje:

“Traktat Niemiecko-Włosko-Japoński powinien uczynić wyraźnem dla wszystkich Amerykanów, jeżeli są tacy, którym potrzeba jeszcze dowodzić, że wojna obecna nie jest tylko wojną europejską, ale światową rewolucją o nowy podział całej naszej planety. W takiej intencji była ona rozpoczęta, tem ona jest i w naturze rzeczy jest ona skierowana przeciwko nam tak samo jak przeciwko wszystkim innym.”

Widząc jak jeden blok narodów stara się przeforować taką wszechświatową rewolucję i jak kraje demokratyczne wytyżają wszelkie dyplomatyczne i militarne zasoby aby temu zapobiec, wynik tego wszystkiego jest z ludzkiego punktu zapytania niedoprzewidzenia. W międzyczasie walka się toczy. rozszerza i staje się coraz straszniejsza. Szczególnie złowroczne są widoki dla cywilnej ludności w Europie na nadchodzącą zimę.

Jednakowoż nadzieja wyrывa się wiecznie z pierśsi ludzkiej, tak że nawet żydzi, którzy w ostatnich kilku latach cierpieli prawdopodobnie więcej aniżeli jakikolwiek inny naród, wciąż jeszcze czekają za nowym porządkiem rzeczy, w którym mieliby sposobności i przywileje, jakie obecnie są im odmawiane. A rząd Brytyjski, chociaż obecnie nie jest w stanie udzielić żydom materialnej pomocy, ma jeszcze dosyć wiary aby im takową obiecać. Okazaniem to było w niedawnym oświadczeniu A. Greenwood’a, członka wojennego gabinetu, który w poselstwie do amery-

kańskich żydów, przesłaniem przez pewnego angielskiego Rabina, powiedział:

"Tragiczny los żydowskich ofiar nazistowskiej tyranii, napętnia nas głębokiem współczuciem. Przemówienia odpowiedzialnych mężów stanu w Parlamencie i Lidze narodów w ostatnich siedmiu latach odzwierciedlały grozę z jaką naród tego kraju (Anglii) patrzył na nazistowskie posuwanie się do barbarzyństwa.

"Rząd Angielski często starał się ulżyć losowi prześladowanych żydów tak w Niemczech jak i w krajach nawiedzonych nazistowską doktryną rasowej nienawiści. Dziś ta sama nieszczęsna potęga, która gnębiła swe własne bezbronne mniejszości narodowe i która podstępem i przemocą ograbiła kilka mniejszych narodów z ich niezależności, wezwwała do walki ostatnią ostoję wolności w Europie.

"Gdy osiągniemy zwycięstwo, które napewno wywalczyliśmy, narody otrzymają sposobność ustanowienia nowego porządku na świecie, opartego na ideałach sprawiedliwości i pokoju. Ufamy że w takim świecie sumienie cywilizowanej ludzkości upomni się aby krzywdy wyrządzone narodowi żydowskiemu w tak wielu krajach były nagrodzone.

"W odbudowie cywilizowanego społeczeństwa po wojnie, żydom gdziekolwiek zamieszkałym powinna być i będzie dana rzeczywista sposobność dopomożenia w tej odbudowie; i wszyscy ludzie dobrej woli powinni mieć pewną nadzieję, że w nowej Europie ludność żydowska gdziekolwiek zamieszkała otrzyma zupełną wolność i równość wobec prawa na równi z wszystkimi innymi obywatelami."

Że światowy porządek rzeczy jaki był przed rokiem 1914-tym i który ludzie nazywają cywilizacją, nie może być przywrócony, zdaje się być obecnie przyjętym faktem przez ekonomistów, rządów i mężów stanu wszystkich narodów. Pytaniem obecnie już nie jest: Czy cywilizacja może być zachowana? a raczej: Co mamy czynić aby zbudować nowy porządek rzeczy? Dotychczas uczyniono bardzo mało w kierunku zbudowania nowego świata, który byłby lepszym lub choćby tylko tak dobrym jak ten, który został śmiertelnie zraniony przez pierwszą wojnę światową i od onego czasu jest w stanie konania. Jest jednakowoż wiele mowy w tym względzie, a prawdopodobnie jeszcze więcej poważnego myślenia.

Chociaż myśliciele wszystkich narodów dyskutują o perspektywach nowego porządku na świecie, ich poglądy różnią się względem tego jakim ten porządek będzie lub jakim powinien być. Nowa cywilizacja (?) o jaką starają się państwa Osi, z pewnością nie jest taką, z której mogłaby być zadowolona Wielka Brytania i jej alianci. Zaiste, całe państwo Brytyjskie wyteża każdą cząstkę swej siły do walki aby niedopuszczyć do ustanowienia na świecie porządku kontrolowanego przez państwa Osi. Demokratyczne państwa rozumiały że taki porządek pozbawiłby masy wolności, zniszczyłby religie i uczyniłby wszystkie narody bezsilne.

Brytyjscy mężowie stanu także dyskutują o nowym porządku na świecie, jaki zbudują gdy zwycię-

żą — przy pomocy, naturalnie, innych demokracji. Niewątpliwie że ta demokratycznie nastrojona nowa cywilizacja byłaby o wiele lepsza pod każdym względem aniżeli ta, którą proponują państwa Osi; a przynajmniej należałoby się tego spodziewać; lecz czy i taka demokratyczna cywilizacja byłaby w zupełności zadowalniająca dla wszystkich narodów i ludów, tak że nie byłoby już powodów do dalszych wojen? Czy zdołałaby wyeliminować tę nieustanną walkę pomiędzy kapitałem a pracą? Czy dostarczyłaby stałego i odpowiednio płatnego zajęcia dla każdego zdrowego mężczyzny, który chce i potrzebuje pracować aby zapewnić żywność, odzież i mieszkanie dla siebie i rodziny?

Czy nowy świat demokratyczny będzie pamiętać o armii "zapomnianych ludzi", względem których nasz Prezydent okazał tak znaczne zainteresowanie? Czy powiększy przywileje nieuprzywilejowanych? Czy będzie tak zupełnie zadowalniającym dla wszystkich narodów że te nie będą już przewidywać żadnych powodów do dalszych wojen i z tego powodu rozpuszczą swe armie i "przekują swe miecze na lemiesz, a oszcypy na sierpy"? Czy zdoła wprowadzić te pożądane i potrzebne reformy w praktykę i dosyć prędko, tak aby który naród, lub kilka narodów, nie zniechęciło się czekaniem i nie rozpoczęło nowej wojny aby te reformy i korzyści zdobyć dla siebie kosztem drugich?

Ufamy że każdy dobrze myślący człowiek na świecie powie: Ja myślę że tak; lecz czy masy ludzkie, tak bogaci jak i biedni, są dosyć niesamolubni aby umożliwić ustanowienie tak pięknego porządku na świecie? Czy mamy powód do wierzenia że bogaci, na przykład, nagle zostaną więcej zainteresowani ogólnym dobrem i szczęściem ludzkości, aniżeli własnym samolubnym korzyściami? Czy jest jakiś powód do wierzenia, że biedni zechcą nagle interesować się więcej polepszeniem całej ludzkości, włączając też bogatych, aniżeli tylko zapewnianiem sobie krótszych godzin pracy i większej zapłaty?

Problemat ludzkiego samolubstwa jest tak wielki dziś jak był kiedykolwiek w przeszłości. Samolubstwo było korzeniem wszelkiego zła jakie świat kiedykolwiek zaznał; ono też zapobiegało wszelkim znaczącym zabiegom podejmowanym w celu ustanowienia prawdziwej utopii ludzkiego szczęścia opartego na sprawiedliwości i dobrej woli. Wiedza ani edukacja nie wykorzeniły samolubstwa z serc ludzkich. Okrucieństwa wojny także nie zdołały go zburzyć. Tyśiąć bombowców może zburzyć miasto i rozproszyć mieszkańców danego miasta, lecz nie zdoła wykorzenić samolubstwa, które było i nadal pozostaje podniecającą mocą tak wielu ludzkich myśli i działań. Tylko przez Boską interwencję może być uskuteczniiona ta fundamentalna reforma w ludzkich działalnościach.

Te właśnie przez proroctwa rozbudzone oczekiwania Boskiej interwencji w sprawy ludzkie, po upadku instytucji opartych na samolubstwie, są rzeczywistym źródłem chrześcijańskiej pociechy w obecnych burzliwych czasach na świecie. Wiedząc że samolubstwo ludzkie spowodowało te obecne krańcowe warunki na

świecie i że Bóg użyje tej sposobności do działania, możemy z nadzieją patrzeć naprzód do świata jutrzejszego.

Jednym z głównych zarysów Boskiego planu dla polepszenia świata jest program edukacji, przez którą ludzie "nauczą się sprawiedliwości" (Izaj. 26:9). W prorocztwie Sofoniasza (3:8, 9), śmierć starego porządku rzeczy jest określona i prorok oświadcza też że następnie Bóg "przywróci narodom wargi czyste, któremi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie." U Jeremiasza 31:31—34 zawiera się obietnica że Bóg zawrze przymierze z Izraelem, które będzie rozszerzać się aż wszyscy poznają Pana, od najmniejszego do największego z nich. Że to niema być znajomość tylko powierzchowna pokazane jest w oświadczeniu, że Zakon Boży będzie napisany na sercach ludzkich.

Gdy ludzie poznają drogi Boże to zrozumieją jak korzystną jest miłość i przyswoją ją sobie za główną zasadę życia. To będzie znaczyć, że każdy będzie gotów wydać życie za drugiego raczej aniżeli wyzyskać go w czemkolwiek. Znać będzie że główną podniętą wszelkich ludzkich działań będzie aby dawać raczej aniżeli brać. Możemy łatwo wyobrazić sobie, że gdy taka zmiana nastąpi w sercach ludzkich, wszystko dostosuje się prędko do praw królestwa Chrystusowego, wiedząc że prawa te są zamierzone ku ogólnemu dobru i ku chwale Bożej. To też jako chrześcijanie my również wyglądamy za nowym porządkiem, wiedząc że to będzie Boski porządek, więc za tem nowem królestwem czekamy i o przyjście tegoż modlimy się.

Wielu jest dziś takich, którzy rozumieją, aczkolwiek niewyraźnie, że tylko Boska interwencja do spraw ludzkich, może sprowadzić trwały pokój i szczęście na świecie. Jednakowoż mało z takich jest gotowych położyć całą ufność w Bogu, wolą raczej trwać w starym złudzeniu, że Bóg dopomoże do zwycięstwa ich stronie i w taki sposób zaprowadzi pokój.

Howard B. Rand, adwokat w Bostonie i sekretarz Anglo-Saskiej Federacji w Ameryce, przepowiada na podstawie różnych miar w piramidzie że w lecie 1941 r. "nastąpi wielkie przebudzenie duchowe w narodach walczących z dyktatorami i przebudzenie to doda państwom demokratycznym potrzebnej mocy do zwycięstwa. Wynikiem tego przebudzenia będzie, według tej przepowiedni, zupełne załamanie się obecnego porządku ekonomicznego około roku 1948, oraz największa w historii świata konferencja rozbrojeniowa. Po zakończeniu tej wojny, pokój panować będzie po niezliczone wieki". — Chicago Daily News.

Godzimy się ze znaczną częścią tego. Wierzimy że nastąpi prawdziwy program rozbrojeniowy, ponieważ prorok Pański powiedział, że "naród nie podnie się przeciwko narodowi miecza ani się będą ćwiczyć do boju". Nie godzimy się jednak z tem, że wypełnienie się tego Boskiego prorocztwa zależy od "duchowego przebudzenia" się narodów, które uzdolni je do pokonania innych. Taka filozofia jest podobną do twierdzenia, że obecna wojna jest "świętą woj-

ną", że Bóg walczy po jednej stronie a diabeł po drugiej.

Bez trudności przyznajemy, że ideały i metody państw demokratycznych w obecnym boju są znacznie i bardziej ludzkie aniżeli te, które propagują państwa totalitarne, nie popełniamy jednak owej wiekowej omyłki mniemając że Bóg dokonuje tej sprawy pobudzania jednych przeciwko drugim. Przez sześć tysięcy lat Bóg przygotowywał organizacyjne agencje, przez które prawa Jego królestwa będą zastosowane i przez te agencje On ustanowi pokój i dobrą wolę na ziemi. Nie nastąpi to przez agencje zwycięskich demokracji lub pokonanych dyktatorów.

Niezawodnie że w nowych urządzeniach królestwa Bóg użyje wszystko co jest dobre i sprawiedliwe gdziekolwiek ono będzie znalezione; lecz prawa tego królestwa wyjdą z Syjonu — od Chrystusa i uwielbionego Kościoła (Ps. 2:8, 9; Obj. 2:26, 27) — a "słowo Pańskie z Jeruzalemu" — z ziemskiej fazy królestwa, którą stanowią będą zmartwychwstali święci ojcowie (Mat. 8:11; Mich. 4:1—4). Autorytet tego królestwa nie będzie utwierdzany okrętami wojennymi i bombowcami, ale mocą Bożą.

Tak, nowy porządek rzeczy będzie zaprowadzony, lecz czy to nastąpi w roku 1948 czy w 1954 jest stosunkowo mało znaczącem. Jedno wiemy że ten nowy porządek rzeczy będzie ustanowiony w słusznym czasie Bożym; i wiemy także że to będzie "pożądaniem wszystkich narodów". Wszystkie narody będą miały pewien udział w ustanowieniu tego nowego porządku rzeczy, a tym udziałem będzie ich upokorzenie się przed Bogiem, wyznanie ich nieudolności do rządzenia światem w pokoju i sprawiedliwości, oraz radosne oświadczenie: "Pójdźcie a wstąpmy na górę Pańską (królestwo Boże) . . . a będzie nas uczył dróg Swoich i będziemy chodzili ścieżkami Jego". — Izaj. 2:2—4.

To będzie prawdziwe "rozbudzenie duchowe" i ono sprawi że narody będą wzajemnie miłować się i pomagać jedne drugim, zamiast wzajemnie się nienawidzić i niszczyć. W międzyczasie musimy czekać, a czekając nie przestajmy się modlić o ten Boski nowy porządek rzeczy. Możemy też być wdzięczni że żyjemy w kraju gdzie lud pragnie pokoju i gdzie rząd stara się aby zachować pokój. Radujmy się z błogosławieństw teraz doznawanych, mimo to jednak spoglądajmy naprzód ku onym lepszym rzeczom w nowem królestwie.

The Dawn.

Zacni Bojownicy Sprawiedliwości

Jani Wiklif, który ostro potępiał handel mszami, zepsucie i nadużycia kleru i papieżstwa, a za te zbrojne czyny został wyklęty, a po śmierci ciało jego wydobyto z grobu i spalono.

Kazimierz Łyszczyński, obrońca i nauczyciel prawd Chrystusowych w mowie i piśmie, za co najprzód odcięto mu język i prawą rękę, a wreszcie na stosie spalono.

Nasza Osobista Odpowiedzialność Przed Bogiem

"Patrzcie aby kto złem za złe komu nie oddawał; ale zawsze dobrego naśladujcie, i sami między sobą i ku wszystkim". 1. Tes. 5:15.

POWYŻSZY tekst jest częścią rady Apostoła Pawła do kościoła w Tesalonice, w łączności ze zleceniem przedmiotu o Wtórém Przyjściu naszego Pana. Przypomniat im jak ostrożnie i gorliwie powinni żyć oni, którzy mają takie nadzieje chwały, nadzieję aby być zgromadzonym do Chrystusa w Jego objawieniu się i Królestwie. Zaleca im aby "napominali tych, którzy nie stoją w rządzie" aby "cieszyli bojaźliwych" (słabego serca), aby "znaszali słabych", (tych, którzy nie są silni w wierze, stosunkowo nie rozwinęci). Potem, słowami naszego tekstu napomina aby "nikt nie oddawał nikomu złem za złe".

Nie rozumiemy, iż Apostoł miał na myśli, aby nikomu w kościele nie pozwolono oddawać złem za złe. Nie byłoby to w mocy ani w jurysdykcji czyjejkolwiek doglądać i pilnować, aby nikomu nie działo się nic złego. Jedynymi, którzy mają podobną władzę i upoważnienie byłby Bóg sam, i Jego wielki Przedstawiciel Chrystus Jezus. Gdybyśmy się podjęli dzieła, aby nikt nie oddawał złem za złe, to musielibyśmy wglądać i wtrącać się w każdego człowieka sprawy, robić różne przypuszczenia i podejrzawać wiele, tak, że nie mielibyśmy czasu na nasze własne sprawy. Apostoł miał na myśli, aby każdy starał się, by on sam nie oddawał złem za złe. Tą zasadą powinien rządzić się każdy i dawać baczenie na własne sprawy i na siebie.

Myśl zdaje się być ta, iż powinniśmy doświadczać nasze pobudki, zasady na których opieramy nasze prowadzenie się, powinniśmy mniej lub więcej w ten sposób rozumować: "Ja mam zamiar uczynić to a to. Czy to przedsięwzięcie jest właściwe?" Powinniśmy naprzód rozsądzać nasze czyny. Nie powinniśmy popełniać omyłek, zaniedbując kontroli i czuwania nad sobą, a potem (gdy już coś niewłaściwego zostało uczynione) mówić: "Ja pragnę to zło naprawić". Ma się rozumieć, jeżeli komu uczyniliśmy coś złego, to powinniśmy nagrodzić. W każdym razie powinniśmy nauczyć się, by nad sobą umieć panować — by powstrzymać się od czynienia tego, czego czynić nie powinniśmy.

Dopokąd jesteśmy w ciele, naturalnie iż nigdy nie osiągniemy doskonałości w postępowaniu, lub w słowie, lecz powinniśmy usilnie starać się czynić wszystko co najlepsze, aby to osiągnąć. Nie będziemy zdolni czynić coś dobrego, jeżeli nie przyłożymy pilnego starania i nie uczynimy postanowienia iż przy pomocy Pana musimy osiągnąć zupełną kontrolę nad naszym ciałem, tak dalece jak tylko to jest możebne. Gdy uczynimy postanowienie aby zwyciężyć, to wiele w kierunku tym można uskutecznić.

Silne charaktery świętych.

Nasz Zbawiciel tak umiłował dobro, iż życie Swe

wydał dla sprawiedliwości. Tak musi być ze wszystkimi, którzy się zaciągnęli pod Jego sztandar, bojując on dobry bój wiary. Lecz jest pewna naturalna skłonność do odwetu, szczególnie u osób, które mają usposobienie waleczności — jest to klasa, której Bóg teraz szuka. Ci są temi, którzy posiadają kwalifikacje na zwycięzców. Tacy mają silną wolę i indywidualność. Oni nie są niedbałymi, ani jedynie łagodnymi. Ci, do których przekonania prawda przemawia, często posiadają silne charaktery; a ludzie z silnym charakterem mają skłonność do przeprowadzania prawa Mojżeszowego — "oko za oko, ząb za ząb" — względem tych, którzy czynią złe.

Lecz Pańskie polecenie dane Kościołowi jest przeciwnie do tego, ponieważ jest to sposób, w jaki postępuje grzeszny świat. Bóg jeszcze dotąd nie przymuszał świata do posłuszeństwa i wykonywania sprawiedliwości; lecz On to uczyni w wieku Tysiąclecia. Szczególny lud, który opuściwszy świat — naśladuje Jezusa w poświęcaniu się Bogu, jest obowiązany czynić wolę Bożą, bronić słuszności. Posiadając silne charaktery, starają się naprawić to, co jest złem. Jest to impuls naturalny i dobry, lecz musimy pamiętać, że teraz nie jest dla nas czas właściwy aby sądzić i karcieć świat. Pismo św. mówi: "Nie sądzcie przed czasem". Mamy oczekiwać Boskiego czasu. Jeżeliby się trafiło, że ktoś wytoczył by nam sprawę, przez którą osobiście bylibyśmy pokrzywdzeni, w takich razach mamy się poddać temuż prawu w duchu właściwym, chociaż to było niesprawiedliwym. Czekajmy aż przyjdzie dzień Pański, w którym On wszystkie rzeczy naprawi i wyprostuje.

Chrześcijanin nie jest policjantem dla wszystkich.

Gdybyś otrzymał podwójną krzywdę, miałbyś podwójny powód, aby wyrządzona krzywda została nagrodzona. Chęć, by żądać odszkodowania może się zmagać, lecz nie powinniśmy czynić nic takiego, co by było odwetem. Nie mamy oddawać złem za złe. Nie mamy prawa czynić komu złe. Wyrażenie: — "Patrzcie, aby kto złem za złe nie oddawał", — zostało przez niektórych zrozumiane iż ma znaczyć, że Chrześcijanin powinien być pewnego rodzaju policjantem, by patrzeć aby jego bracia, jego sąsiedzi i wszyscy inni nie czynili komu krzywdy. Jest to mylna idea. Jednak są pewne wyjątki, na przykład w sprawie gdy kto jest głową rodziny. Jako głowa domu, każdy byłby odpowiedzialny za postępowanie jego domowników tak przed prawem świeckim jako i przed Boskiem.

Niektórzy przypuszczają, iż to polecenie Apostoła znaczy: "Niech starsi każdego Zboru patrzą, aby członkowie Zboru nie czynili nic złego." To także nie jest właściwa myśl. Pismo św. nie daje starszemu żadnego większego prawa aby kto nie oddawał złem za złe, aniżeli komukolwiek innemu. Ustęp ten zdaje się mieć takie znaczenie: "Niech każdy z was patrzy, aby on sam nie oddawał złem za złe."

Mogą zdarzyć się pewne okoliczności w których byłoby właściwym dla jednego członka rodziny ująć się o krzywdę drugiego członka. Naprzykład, gdyby ktoś widział drugiego, czyniącego niesprawiedliwość trzeciemu, on mógłby tego napomnieć i powiedzieć: „Bracie (lub sestro), czy ty nie myślisz tak a tak o tej sprawie? I tak samo może być w kościele. Starsi zwykle są obciążeni staraniem o dobro kościoła. Gdy widzieliby kogo w zgromadzeniu nie żyjącego według reguł Pisma św., to byłoby zupełnie właściwym zwrócić uwagę temu na tę sprawę. Lecz nie mamy prawa wtrącać się w sprawy innych ludzi.

Mamy budować jedni drugich, bo tym sposobem Małżonka przygotowuje się. Do tych spraw powinniśmy zabierać się tylko z modlitwą i w najrozsądniejszy sposób jak tylko możebne, bo inaczej narobimy więcej złego aniżeli dobrego. Pamiętajmy, iż jesteśmy poświęceni do sprawiedliwości, do naśladowania tego, co jest dobre. Pamiętajmy, iż jesteśmy poświęceni do sprawiedliwości, do naśladowania tego, co jest dobre. Pamiętajmy także iż nie tylko w kościele nie mamy oddawać złem za złe, lecz pomiędzy wszystkimi ludźmi nie mamy tego czynić, ponieważ zobowiązaliśmy się aby we wszelkich warunkach i okolicznościach naśladować to, co jest dobre.

Według wzoru przedstawionego w Słowie Bożem, uczniowie Chrystusa mają być najbardziej ogładzonymi, najbardziej układnymi, najbardziej szlachetnymi, najbardziej uprzejmymi i roztroprnymi ze wszystkich ludzi. Nie dosyć by posiadać tylko zewnętrzny objaw tych przymiotów, jak to pospolicie bywa w świecie, lecz to ma być grzeczność i uprzejmość wypływająca z serca będącego pod wpływem Ducha Pańskiego, ducha sprawiedliwości. Tym sposobem mają świecić światłem codziennego życia.

Odmienne instrukcje w wieku żydowskim.

Pod Żydowskim Zakonem było inaczej pod pewnymi względami. Każdy Żyd był mścicielem Bożym, aby oddać słuszną karę za każdą nieprawość. Było wówczas zasadą, iż ten co grzeszył miał cierpieć, i była to właściwa zasada. W okresie Zakonu było widocznie bardzo potrzebnym, aby sprawiedliwa zapłata za popełniony grzech była głęboko wyryta

w pamięci narodu Izraelskiego. Przeto w tym czasie było prawo, iż gdyby człowiek przelał krew drugiego człowieka, krew jego miała być też wylana. (2 Moj. 21:12; 3 Moj. 24:13—20; 4 Moj. 35:9—33.). — Gdyby kto widział bliźniego czyniącego krzywdę, miał dopomóc do naprawienia krzywdy. Żydzi mieli mieć tę zasadę sprawiedliwości całkiem uwydatnioną, ponieważ jest to zasada Boskiego charakteru. To prawo obowiązywało ode dni Noego. (1 Moj. 9:6). Świat w obecnym czasie również stara się przeprowadzić prawo sprawiedliwości, na ile to jest dla niego możebne.

Gdy Królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione, wtenczas Chrystus będzie wiedział jak uczynić wszelkie słuszne uwzględnienie dla tych, którzy są słabi. Lecz my jesteśmy nauczeni z Pisma św. iż lud Boży w obecnym czasie nie ma sądzić serc, ani być mścicielem sprawiedliwości. Nie mamy również wymagać sprawiedliwości dla nas samych, lecz mamy uczyć się i praktykować zasady uprzejmości, miłosierdzia i miłości. Kościół ma żyć na odrębnym poziomie, na wyższym poziomie niż wszyscy inni, nie oddając złem za złe, lecz przeciwnym obyczajem odpłacając dobrem za złe.

Powinniśmy zachować to w umyśle, iż my sami jesteśmy niedoskonalimi. Jako naśladowcy Chrystusa, mamy się nauczyć współczucia. W przyszłości, gdy zostaniemy wyniesieni na stanowiska władzy, będzie naszym zadaniem okazywać miłosierdzie gdziekolwiek warunki okażą tego potrzebę, a takich okazji będzie bardzo wiele ponieważ wszyscy będą niedoskonalimi i słabi, zanim będą mogli podnieść się ze swego upadłego stanu.

Tak więc jeżeli chcemy okazać się odpowiednimi na to wielkie i chwalebne stanowisko sędziów świata, powinniśmy teraz rozwijać w sobie przymioty miłości, miłosierdzia, współczucia i t. p. Musimy się uczyć by być bardzo pobłażliwymi względem braci i okazywać sympatię wszystkim ludziom, lecz przede wszystkim musimy mieć baczenie i czuwać nad sobą. Pamiętajmy naszą osobistą odpowiedzialność przed Panem, mamy rozsądzać nasze własne sprawy i patrzeć, aby zawsze „naśladować tego co jest dobre”, tak pośród braci jak i wszystkimi ludźmi.

W. T. 1915—73.

“Patrzajcie Jako Słuchacie”

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 7:15-29.

ZŁOTY TEKST: — “Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko”. — Jak. 1:22.

NINIEJSZA lekcja następuje zaraz po kazaniu na górze Oliwnej i widocznie była zamierzona jako przypowieść aby na umysły ludu Bożego wyrzucić ten silniejszy wrażenie o ważności tego co dopiero słyszeli — o ważności nie tylko słuchania ale i zastosowania się do usłyszanej wesołej nowiny. Przytoczona przypowieść pokazuje dobre wyniki z zastosowania się do tego co było słyszane, w przeciwieństwie do niedobrych wyników u tych co się nie

zastosowali. Jest też pokazane że nie jest to domyślanie się złego gdy mamy się na baczności przed fałszywymi nauczycielami, o jakich Pan powiedział że znajdą się pomiędzy Jego owcami aby je zwieść. Nie może też być obmowa zwracając uwagę owiec na takich fałszywych nauczycieli. Pan i Apostołowie przepowiadali i ostrzegali przed takimi i to samo czynić powinni wszyscy wierni naśladowcy Pana.

Mamy więc rozpoznawać fałszywych nauczycieli w sposób wykazany nam wyraźnie przez Pana i Apostołów. Bez względu jak ogładzonymi, uczonymi lub łagodnymi byłiby oni powierzchownie, powinniśmy

ich poznać lepiej aniżeli tylko z tych rzeczy zewnętrznych, zanim odważymy się im zaufać jako przewodcom trzody — powinniśmy wpięty bliżej z nimi zapoznać się, z ich motywami, ambicjami, ich prywatnym życiem itd. Myśl tę wysuwa nasz Pan gdy mówi, że mamy się strzec takich co są nadęci, łakomi, samolubni, chociażby powierzchownie uchodzili za pobożnych. Apostoł mówiąc o tem zaznaczył, że "wilecy okrutni wnikną między was, którzy trzodzie folgować nie będą"; "I przez łakomstwo zmyslonemi słowami wami kupczyć będą", a nawet "Pana, który ich kupił zaprzą się". — Dzie. 20:29; 2 Piotr 2:1-3.

Jednakowoż w sprawie tej powinniśmy zachować pewną równowagę i gdy pilnie staramy się rozeznawać i sprzeciwiać się wilkom w odzieniu owczym, jak i nie mającym takiego odzienia, powinniśmy też pamiętać co mówił o tem z drugiej strony — że ci co nie są przeciwko nam, za nami są i nie powinniśmy nazywać wilkami ani wyłączać braci, których serce i charakter dowodzą że oni należą do Pana, chociaż nawet nie są razem z nami pod względem Jego służby, ogłaszania Jego poselstwa itp. Inaczej mówiąc, mamy miłować wszystkich i życzyć dobrze wszystkim, którzy miłują Pana i objawiają Jego ducha, bez względu czy oni łączą się z nami czy nie. Słowem, Boska reguła jest bardzo szeroka, a jednocześnie bardzo wąska. Jest ona wąska pod względem uczniostwa i charakteru; wiara w okupową krew, poświęcenie się Panu i okazywanie Jego ducha są warunkami uczniostwa — jest to więc reguła szeroka sama w sobie, lecz wąska w porównaniu do reguły tego świata.

"Z owoców ich poznacie je"

Spodziewając się zapytania jak mogą być rozpoznani prawdziwi od fałszywych, nasz Pan powiedział: "Z owoców ich poznacie je". Uczynił też ilustrację, że nie zbierają gron winnych z cierni ani fig z ostu, aczkolwiek mówionem jest że w Palestynie istnieje pewien rodzaj ciernia, który wydaje owoc podobny do winogron, oraz rodzaj ostu z główkami podobnymi figom. Mimo to nie było niebezpieczeństwa aby ktoś był temi podobieństwami zwiedziony, tak i żaden z wiernych nie powinien być w niepewności co do charakteru i owoców tych co mienią się być naśladowcami Chrystusa.

Myślą tego jest że prawdziwi naśladowcy Pana są takimi że owoce ich życia są pożywne i orzeźwiające dla wszystkich, z którymi oni mają społeczną. Z drugiej zaś strony trafiają się ludzie, którzy, jak ten oset, zawsze rozrzucają nasienie powodujące trudności — fałszywe nauki, złe domysły i błędy; i są też tacy co zamiast przynosić orzeźwiające owoce, oni, na podobieństwo cierni, ustawicznie kołają, irytują, szkodzą, niepokoją i zatrują tych z którymi się stykają. Nauką tego jest, że wierni Pańscy bez wielkiej trudności powinni rozróżnić pomiędzy fałszywymi nauczycielami, którzy gotowiby ich zwieść, a podpasterzami, którzy gotowi są złożyć swe życie w służbie dla trzody. Jedni czynią ustawiczne szkody, podkopują i niszczą; ci drudzy zaś są pomocnikami, budującymi i pokój czyniącymi.

Nie poprzestając na daniu słownego obrazu do rozróżnienia pomiędzy wilkami i owcami, pomiędzy szkodliwymi roślinami a owocnymi, nasz Pan następnie podał jeszcze inną bardziej dobitną ilustrację pokazującą różnicę pomiędzy zdrowym drzewem owocowym, a schorowanym i złem, co przedstawia różnicę pomiędzy prawdziwym chrześcijaninem a przewrotnym. Pan oświadczył że dobre drzewo wydaje owoc dobry, ale złe, czyli schorowane i nadpsute drzewo wydaje owoc mizerny, zły. Może wszyscy byliśmy tego świadkami w naturze — dobre jabłka pochodzą z jabłoni znajdującej się w dobrym i zdrowym stanie. Natomiast centkowate, robaczywe i niezadawalniające owoce pochodzą z drzewa schorowanego, niedogładanego, nieobcinanego, zaatakowanego przez robactwo itp.

W tej ilustracji Pan chciał pokazać, że ci co są Jego uczniami, bez względu jak zdrowo i dobrze zaczęli, mogą stać się złemi, mogą stracić duchową siłę i owocność — przez niedbałość. Brak soków żywotnych w ziemi naraża drzewo na chorobę, na zarazę. Podobnie chrześcijanin chcący wzmacniać się w znajomości może łatwo ubożać duchowo, o ile niema odpowiedniego pokarmu duchowego. Jak bez obcinania drzewo rozwijałoby płonne latorośle, które ostatecznie zniszczyłyby owocność całego drzewa, tak chrześcijanin potrzebuje ćwiczeń i ociosowań aby mógł rozwijać się w charakterze i w owocach Ducha świętego. Nasz Ojciec Niebieski jest onym wielkim winiarzem i obiecał roztoczyć nad nami właściwą pieczę; jednakowoż z nami niema się rzecz akurat tak jak z drzewami; ponieważ będąc wyżej uposażeni, w podobny Boskiemu przymiot, wolną wolę, traktowani jesteśmy inaczej.

Do pewnego stopnia jest to naszą rzeczą zadecydować jakim pokarmem chcemy się karmić. Pan dostarcza dobrej roli prawdy, orzeźwiających deszczów łaski i pokarmów kosztownych obietnic, lecz każdemu z wiernych pozostawione jest do woli aby tych rzeczy używać i przez to wzrastać w łasce, w znajomości i w miłości. Nie możemy więc winić naszego Winiarza gdy nie wzrastamy i nie przynosimy owocu z braku pożywienia. Żadna z Jego obietnic nie zawodzi, jeżeli więc zachodzi jaki zawód to tylko z naszej winy. Podobnie z obcinaniem — Bóg ześle ćwiczenia, próby i trudności, lecz naszą niezależną wolą możliwym jest pominąć takowe bez skorzystania z nich, bez naprawienia swoich słabości, uchybień i niewłaściwości naszej natury. Mimo wszelkich obcinania i zasiłków możliwym jest dla nas skierować nasze serce na domy, rolę, na ziemskie cele, przedmioty lub osoby, które jak te płonne latorośle mogą odciągnąć naszą żywotność i powstrzymać nas od przyniesienia przyjemnego owocu.

Zdrowe drzewo nie może przynosić złych owoców, ani zepsute drzewo nie może przynosić dobrych owoców. Podczas gdy każdy z poświęconych Pańskich ma egzaminować samego siebie przed zwierciadłem Słowa Bożego, aby rozeznąć swój własny charakter, usposobienie i podobieństwo do Boskiego wzoru, to jednak w sprawie decydowania o owocach czy one są dobre czy złe, każdy naśladowca Pana

wzywany jest aby w tym względzie używał swego rozsądku tak wobec drugich jak i wobec samego siebie — jakie są wyniki, owoce, cnoty mego życia, a jakie są wyniki, owoce i cnoty mego brata, mego bliźniego. Słowa naszego Pana wskazują że próby te stosują się szczególnie do tych co są przewodcami w Jego stadku. Ci powinni być tem więcej wzorami, przynosić powinni dobry owoc i te dobre owoce powinny być uważane jako dowody dobrego charakteru, będącego w harmonii z Bogiem.

Prawda że wszyscy są niedoskonalimi i pomimo najlepszych chęci nie możemy czynić tego co sami niekiedy chcemy lub powinniśmy, lecz i najsłabszy z braci Pańskich musi przynosić pewne owoce, które drudzy bracia mogliby widzieć, a owoce te powinny być przyjmowane przez braci według Boskiej miary, czyli nie według ciała ale według ducha, według woli i intencji. Przeto każdy z prawdziwych dzieł Bożych powinien okazywać przed braćmi i przed światem uczciwość i wierność intencji, poświęcone serce, umysł i wolę, która w każdej rzeczy starałaby się czynić wolę Ojca który jest w niebie.

W Palestynie do dzisiejszego dnia drzewa owocowe są opodatkowane przeto drzewo nie rodzące owocu, lub przynoszące owoc lichy, nie może być tolerowane bo przynosiłoby straty zamiast zyski. Tak samo mamy zapewnienie że i Bóg ostatecznie odetnie każdego bezowocnego — „każdą latorośl która owocu nie przynosi odcina” — gdy zaś latorośle przynoszące owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiły, co jest dalszą lekcją w tym samym względzie.

Nasz Pan użył drzewa figowego aby przedstawiało naród żydowski i wykazał że ono nie przynosiło pożądanego owocu i z tego powodu miało być wycięte i zniszczone. Symboliczny ogień, który zburzył żydowski naród, uczynił koniec ich drzewu. Żydzi faktycznie otrzymają jeszcze dalsze błogosławieństwo z ręki Pańskiej, lecz jak to zapowiedziane mieli przez ich proroka, nie będzie to „według ich przymierza”. Błogosławieństwo jakie spłynie na Izraela i na wszystkie inne narody w przyszłości będzie pod nowym przymierzem.

Podobnie przy końcu wieku Ewangelii będzie nie tylko osobista próba ludu Bożego pod względem ich dobrego i złego owocu, lecz Chrześcijaństwo jako całość, jako system, znalezionem będzie bezowocne, niezadawalniające; i gdy prawdziwi święci Pańscy zostaną zebrani i uwielbieni, drzewo to, czyli system chrześcijański jako całość, zostanie zwalony w czasie wielkiego ucisku, jakim obecny wiek się zakończy a nowa dyspensacja rozpocznie. Chrześcijaństwo zostanie jeszcze uprzywilejowane i ubłogosławione pod nowym przymierzem w Tysiącleciu, lecz jego specjalne przywileje i sposobności obecnego czasu, pod przymierzem Abrahamowem, zostaną na zawsze stracone.

“Nie znam was”

Prowadząc dalej Swoją mowę, nasz Pan dał do zrozumienia, że ostatecznie będzie wielka liczba nominalnych naśladowców, nie mających Jego ducha, nie przynoszących pożądanego owocu, nie będących

członkami Jego klasy powołanych, wybranych i wiernych, chociaż zewnętrznie, nominalnie będą za takich uchodzić. O takich Pan mówi że będzie ich wiele. Wskazuje na nasz czas mówiąc: “W on dzień” — w zakończeniu tego wieku, w czasie próby, w czasie gdy On przyjdzie by zabrać Swoje klejnoty i uwielbić je jako Swoją oblubienicę, Swoich członków i współdziedziców w królestwie. Wielu w tym czasie — czyli w czasie obecnym — będą mówić że znają Pana, że prorokują, czyli nauczają, że diabłów wyganiają, sprzeciwiają się grzechowi i różnego rodzaju złemu, że sprawiają potężne dzieło, korzystne instytucje, wyższe uczelnie, seminarje itp., w Jego imieniu. Poprawne tłumaczenie mówi: “Przez imię twoje”, co jakoby wskazuje że imię Chrystusowe używane jest raczej jako przynęta, jako czar.

Jak prawdziwy jest to obraz dzisiejszych stosunków! Jak wielu jest takich co biorą imię Pańskie nadaremno, łączą to imię z ich przedsięwzięciami, które często są w wyraźnym przeciwieństwie do Słowa i Ducha Pańskiego. Czemu oni używają Jego imię? Po prostu jako talizman do swoich zaklinań, aby powiększyć swe wpływy, aby zadowolnić swe własne umysły, aby przekonywać samych siebie że czyniąc swoją własną wolę, pełnią wolę Bożą. Jak prawdziwym to jest prawie we wszystkich religijnych instytucjach naszych czasów! Weźmy, na przykład, kościoły: rozeznając do pewnego stopnia Boską opozycję do ich sekciarskiego ducha, sekciarskich artykułów wiary, metod i organizacji, one jednak nie prędzej zadowolnią się aż w jakiś sposób złączą imię Chrystusowe z ich instytucjami i obrządkami.

Jednakowoż czas próby zbliża się — Pan będzie domagał się owoców od tych systemów i On nie da się oszukać; więcej nawet, On objawi ich złe owoce aby wszyscy mogli zobaczyć że sąd Jego jest sprawiedliwy. Objawionem zostanie że zaniedbanie Jego Słowa doprowadziło do zwyrodnienia, zepsucia — że płonne latorośle światowej ambicji, pychy, bogactwa, wysady itp. rozwinęły się do wielkich rozmiarów, pomimo wszystkich prób i doświadczeń jakie były stosowane ku ich obcinaniu. Ujawnionem też zostanie że wiele proroków Babilonu było fałszywymi prorokami, których nauki zwodziły iud i zamiast błogosławieństwa sprowadzały szkodę, zamiast oświecać, zaciemniały. Zostanie objawionem że wielu z nich było okrutnymi wilkami w owczych odzieniach żądającymi sławy, wyróżnienia i czci od ludzi, gotowymi za mieniać dobro trzody na swe własne korzyści. Zostanie wykazaniem że dużo z tego podszywania się pod imię Jezusowe było tylko maską pod którą zwodzając i będąc zwiedzionymi, uprawiali owoce sekciarstwa, zamiast miłości, wesela, pokoju i innych owoców Ducha świętego. Ten dzień ogłosi to wszystko, wykaże i zmanifestuje. Ewentualnie cały świat pozna że imię Boże było zniekształcane, a Słowo Jego przekręcane, ponieważ fałszywi nauczyciele starali się o zyski każdy ze swego własnego okręgu — ze swej własnej denominacji. — Izaj. 56:11.

Pan nigdy sekt tych nie znał — nigdy ich nie uznawał, nigdy nie upoważnił ich; są one z ludzi i

dla ludzi, a nie z Pana i dla Pańskiej chwały. Twierdząc iż wszystko co znajduje się w chrześcijaństwie świat ma im do zawdzięczenia, przewodcy tych sekt są dumni i chełpliwi, a nie rozumieją że prawdziwa sprawa Pańska miałaby o wiele lepsze powodzenie bez nich, gdyby pozostała w prostocie rychłego Kościoła, w prostocie uznającej odkupienie przez drogocenną krew i poświęcenie się Odkupicielowi. Zabranie klasy Oblubienicy a pozostawienie innych będzie jakoby oświadczeniem Pana: "Nigdy was nie znał, nigdy nie uznawałem ani upowazniałem was"; i te nieupoważnione sekty upadną w czasie wielkiego ucisku. Cieszymy się jednak że te tysiące i miliony zwiedzionych przez te fałszywe systemy, będą mieli w Tysiącleciu chwalebną sposobność dojścia do znajomości prawdy i do właściwego poznania charakteru Bożego objawionego w wypełnieniu się Jego chwalebnego planu. Tym sposobem wielu chociaż utracą najwyższą nagrodę będą jeszcze mieli sposobność dostąpienia nagrody niższej, czyli Boskiej łaski w restytucji itd.

"Odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość"

Wierzmy że w systemach zwanych "Babilonem", znajdują się jeszcze czynni pracownicy, których prawda jeszcze dosięgnie i wybawi. Nasz Pan pokazuje to gdy mówi: "Wynijdz z niego ludu Mój". Niektórzy z jego ludu widocznie znajdują się jeszcze w Babilonie i obecną naszą misją w imieniu Pańskim jest aby wzywać takich do wyjścia — przez ogłoszenie teraźniejszej prawdy, która wszystkim prawdziwie Pańskim pokaże gdzie oni stoją i co uczynić powinni.

Inni z czynnych działaczy tych niesprawiedliwych systemów, ponieważ są tylko-naśladownictwem prawdziwych, przekręcają Boskie poselstwo, wiążą i zniewalają lud Boży i ponieważ nie są w serdecznej społeczności z Panem, nie wyjdą z Babilonu; a przeto otrzymają dział w potępieniu, jakie przyjdzie nań. Znajdą się w wielkim ucisku i na pewien czas przynajmniej będą odcięci od społeczności z Panem. Ci czyniele nieprawości będą mieli pełne ręce ucisku, do którego w pewnej mierze przyczynili się swoim błędnym przedstawianiem Boskiego charakteru i planu. Będzie to sroga kara i naszą nadzieją dla nich jest że "gdy się sądy Twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości ucą się obywatele okręgu ziemskiego". — Izaj. 26:9.

Na opoce lub na piasku

Następny obraz czyli przypowieść o domu zbudowanym na opoce i o drugim zbudowanym na piasku nie stosuje się do Kościoła i do świata ale do dwóch klas w Kościele. W przypowieści tej nie są pokazani żaden inni, oprócz tych co "słuchają słów Moich", czyli Pańskich. Świat nie słucha Pańskiego poselstwa. Jak to oświadczył Apostoł. świat jest ślepy i głuchy na rzeczy duchowe. Ci co słów Pańskich słuchają i do pewnego stopnia oceniają, stanowią przynajmniej kościół nominalny a w kościele tym są niektórzy posłuszni Słowom Pańskim, gdy zaś inni są

nieposłuszni. Posłuszni budują na opoce, nieposłuszni zaś na piasku.

Pan wyjaśnił że budujący na opoce są to ci co nie tylko słuchają słowa ale stosują się do niego, na ile ich stać. Zauważmy do których to Słów nasz Pan się odnosił — są to słowa, czyli poselstwo wypowiedziane na górze Oliwnej, które wykazuje jakie rzeczy są przez Boga błogosławione, w przeciwieństwie do rzeczy nie mających Jego uznania. Ci co czynią te błogosławione rzeczy, co starają się je czynić na ile ich stać, w posłuszeństwie do Boskich przykazań, do poselstwa z nieba, zakładają fundament, który się nie poruszy, który oprze się wszelkim burzom, trudnościom i doświadczeniom obecnego życia.

Ci co słuchają słów Pańskich i mówią: "Tak Panie", lecz nie wprowadzają tych nauk w praktykę, nie budują właściwie na opoce prawdy, na Chrystusie. Tacy budują swą nadzieję, swą wiarę i ufność na gruncie, który się nie ostoja. Gdy przeciwności życia przychodzą na takich, ich nadzieje bywają zachwiane i wiara ich upada. W taki to sposób Pan uczy nas że nie dosyć jest znać Jego wolę, być doktrynalnie poinformowanym, lecz że On chce widzieć w nas taki rozwój charakteru że dochodzić będziemy do coraz lepszej harmonii z Jego naukami, najprzód w naszym sercu a następnie, w miarę naszej możliwości, także we wszystkich sprawach naszego życia. Ci, których wiara zbudowana jest na znajomości, bez posłuszeństwa i bez wzrastania w łasce, nie będą przyjęci do królestwa, nie staną się członkami w klasie oblubienicy, nie będą współdziedzicami z Synem Bożym.

"Ogień onego dnia"

W lekcji tej nasz Pan przedstawia nie tylko doświadczenia i próby przychodzące na chrześcijan w całym wieku Ewangelii, ale szczególnie oną wielką próbę przy zakończeniu tego wieku, czyli w czasie żniwa. Używa tu obrazu deszczu, powodzi i wiatrów bijących na budowę wiary Jego rzekomych naśladowców i burzących wiarę tych co nie budowali właściwie, według Jego nauk, lecz nie będących w stanie uszkodzić takich co ugruntowali się na opoce prawdy. Potężny wylew prawdy pomiędzy całym chrześcijaństwem jest w procesie. Wielka burza już szaleje. Pod naporem tej burzy trzęsą się wszystkie denominacje. Fundamenty ludzkich tradycji, wyznań, teorii, nieświadomości i przesądów średniowiecznych okazują się niedostateczne. Niezadługo burza prawdy podmyje piaszczysty fundament budowli chrześcijaństwa i nastąpi jej upadek. Tylko prawdziwy lud Boży będzie mógł oprzeć się burzy "onego dnia" — burzy, która już się zaczęła.

Jest to ta sama burza, o jakiej Bóg wspominał przez proroka Izajasza: "Potłucze grad nadzieję omylną, a ucieczkę wody zatopią . . . gdy bicz gwałtowny przechodzić będzie, będziecie od niego podeptani. Kiedy jedno pocnie przechodzić pochwyty was; bo na każdy poranek przechodzić będzie we dnie i w nocy. A sam postrach przywiedzie was ku zrozumieniu tego coście słyszeli (poselstwa prawdy)". — Izaj. 28:17—19.

Ten sam dzień próby przedstawiony jest w innym obrazie przez Apostoła Pawła gdy powiedział: "Każdego robota jawna będzie bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty ogień doświadczy" (1 Kor. 3:13). Apostoł przedstawił tu prawdziwych wierzących budujących na dobrym gruncie, na prawdziwej opoce; lecz pokazuje iż potrzebny jest też dobry dom wiary. Pokazuje że niektórych budowla wiary może być przyrównana do drzewa, słomy i siana, które są materiałem łatwopalnym więc wnet się spalą, gdy ogień Pańskiego sądu zacznie doświadczać każdej nauki i niszczyć każdy błąd. Natomiast dobrą budowlę Apostoł przyrównał do srebra, złota i drogich kamieni, które wytrzymają wszelką próbę.

Jako całość lekcja w tem jest ta, że najprzód musimy założyć fundament na opoce aby mieć jakikolwiek dział i częśćkę w tej sprawie — aby móc ostać się wobec próby; następnie że z tych co znajdują się na opoce, ufają Chrystusowi i wierzą w dzieło pojednania, będą dwie klasy — 'małe stadko' wiernych, pilnych i posłuszných i "wielkie gono" nie dosyć pilnych i nie dosyć gorliwych i bacnych pod względem Boskich obietnic i których budynek wiary składający się z pewnych omyłek zostanie spalony. — Względem tej ostatniej klasy Apostoł powiedział że

będą zachowani jako przez ogień. To trafnie określa wybawienie wielkiego grona, "którzy przyszli z uciśku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej". — 1 Kor. 3:12; Obj. 7:14.

"Czyniciele słowa"

Nasz złoty tekst dobrze do tego pasuje — "Bądźcie czynicielami słowa a nie słuchaczami tylko". Być zaszczyconym znajomością Boskiej woli i planu jest wielkiem błogosławieństwem, lecz jest w tem też wielka odpowiedzialność — "komu więcej dano od tego więcej się spodziewano". My którzyśmy usłyszeli głos Tego, który mówi z nieba i ogłasza pokój przez Jezusa Chrystusa, którzyśmy na mocy poselstwa o przebaczeniu grzechów, zostali przez poświęcenie przyjęci za członków ciała Chrystusowego, mamy większą odpowiedzialność niż inni. Aby osiągnąć chwalebne rzeczy, do których zostaliśmy zaproszeni, musimy nie tylko cieszyć się z tego zaszczytu, ale musimy wykorzystać ten przywilej i okazać naszą ocenę przez posłuszeństwo warunkom tego przymierza — stawić ciała nasze ofiarą żywą na Boską służbę, w wiernem posłuszeństwie sprawiedliwości i w staraniach aby dopomagać drugim znajdującym się na tej samej drodze.

W. T. 1906—92.

"Ty Masz Słowa Żywota"

"Od tego czasu wiele uczniów Jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodzili. Wtedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść?"

"I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego." — Jan 6:66—68.



SŁOWACH naszego Pana, zapisanych w powyższym tekście można się dopatrzyć jakby zawodu. "Izali i wy chcecie odejść?" — Przyzwyczajeni szukać przyczyny na każdy uczynek i słowo, zapytujemy: Cemu odejście pewnej liczby zwolenników zasmuciło Jezusa? Czy było Jego celem mieć wielką liczbę zwolenników? Czy pokładał ufność w wielkiej liczbie? Czy powiedział do siebie: Co teraz powiedzą Faryzeusze gdy zobaczą, że po półczwarta roku prowadzenia misji, wielu z uczniów opuściło mnie? Czy obawiał się, że zmniejszenie liczby uczniów zmniejszy Jego dochody? Żadna z tych rzeczy nie trwożyła Go, bo już około tego czasu wzmogła się przeciw Niemu nienawiść. Z tego powodu powiedział uczniom swoim: Biada wam, jeżeli by o was wszyscy ludzie dobrze mówili, bo tak czynili fałszywym prorokom. Jezus miał moc, dwoma rybami i trzema chlebami nakarmić pięć tysięcy mężów. Wiedział, że wiernych Jego naśladowców będzie tylko mała gromadka, wiedział także, którzy w Niego wierzyli.

Dlaczego więc słowa Jezusa przejęte są smutkiem po utracie pewnej liczby uczniów? Przyczyna była ta, że Jezus był szlachetnym, prawdziwym i miłującym swoich przyjaciół, a gdy zauważył i wspominał, iż przyszła godzina, że Pasterz miał być ude-

rzony, a owce miały się rozproszyć, (a co wypełniło się jak jest napisane, iż wszyscy opuścili Go i uciekli. — Marka 14:50), tęsknota objęła Go i ze smutkiem zapytał: Czy i wy chcecie odejść? Miłość, sympatyczne uczucie, przyjaźń i t. p. uczucia nie są bynajmniej słabością, lecz przeciwnie są to elementa prawdziwego charakteru. Lecz byłoby słabością gdyby odejście uczniów oddziaływało na naszego Pana w taki sposób, iż zwróciłoby Go z drogi ofiary zamierzonej przez Ojca Niebieskiego. Nigdy podobna słabość nie miała miejsca, ale przeciwnie, gdy kilka dni po tem zajściu, gdy Piotr chciał perswadować Jezusowi, aby nie czynił z siebie takiej ofiary, — w tej chwili nasz Pan powiedział: "Idź odemnie. Szatanie, jesteś mi zgorszeniem, albowiem nie pojmujesz tego, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego".

Słowa Piotra: "Panie do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota", są pełne znaczenia. Piotr wiedział co to znaczy szukać łaski Bożej i żywota wiecznego przez zachowywanie Zakonu. Podobnie Piotr jak większa część Żydów niższego stanu, czuli się jakby bez nadziei, bo nie mogąc zachować przykazań i nauk Faryzeuszy, czuli się potępionymi tak przez ich nauki jak i przez własne sumienie. Zapewne Piotr wiedział coś o naukach pogańskich filozofów, odnoszących się do przyszłego życia; jeżeli tak, to przekonał się iż są to tylko ludzkie domysły i wynalazki.

Przez trzy lata Piotr znał Jezusa i słyszał Jego słowa odnoszące się do żywota wiecznego, które nie były ludzkim wymysłem ani zgadywaniem. "Uczył

jako mający moc a nie jako nauczani w Piśmie". Nie uczył On, aby życie było przez zachowanie Zakonu (o czym wiedzieli Żydzi, iż to było dla nich niemożliwe.) Nauka Jezusa różniła się od wszystkich innych nauk. Jezus uczył lud, iż On nie przyszedł na świat, aby Mu służyć, oddawano cześć, lub tytułowano, lecz po to, aby służyć ludziom, i ostatecznie, aby życie swoje położył na okup, za życie utracone w Adamie przez nieposłuszeństwo. Jego nauką było, żeby wykazać jak w Boskim planie było zamierzone, aby On położył życie swoje za żywot świata a wskutek tego, by każdy mógł mieć sposobność pod prawem i rządem Nowego Zakonu otrzymania żywota wiecznego. Aby to uskutecznić i przeprowadzić, wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, a który usłyszą, (będą posłuszni) żyć będą — otrzymają doskonały żywot. (Jan. 5:25; 28, 29.) Piotr dobrze słyszał tę prostą i piękną Ewangelię — jedyną naukę o rzeczywistym osiągnięciu żywota wiecznego. On uznał Jezusa jako Mesjasza posłanego od Boga, aby był dawcą życia dla świata, ta prawdziwa światłość, która ostatecznie oświeci każdego człowieka, przychodzącego na świat. — Jan 1:9

Mając to wszystko na względzie, coś dziwnego, że Piotr odpowiedział: "Panie! do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego". Dla swej wiary i nadziei, Piotr znalazł w nauce Chrystusa podstawę i jakby kotwicę, a czego nie mógł znaleźć gdzieindziej.

Podobnie rzecz się ma i dziś ze wszystkimi rozumnymi chrześcijanami. W miarę na ile oni słyszeli i wyrozumieli te cudowne słowa żywota, których Chrystusa śmierć jest środowiskiem, połączonym z miłością i łaską Bożą, zawierające w sobie wszystkie wielkie i kosztowne obietnice osiągnięcia żywota wiecznego. Ktokolwiek raz usłyszy wesołą nowinę, słowa wiecznego i poznał prawdę, czy możeby aby to zamienił na co innego?

Spoglądając w dal, by przypatrzeć się religiom innych narodów, spotykamy nauki filozofów takich, jak Konfucyusz, Budda, Brahma, Zoroaster, lecz nauki te nie mogą nas zadowolić. Słyszemy także mądrość tego świata i jego uczonych, którzy starają się napróżno dowodzić powstanie człowieka prawem rozwoju. To jest, iż z protoplazmy powstała kijanka, a z kijanki mały, a z małego człowiek, który odgaduje i przypuszcza, że będzie się rozwijał w dalszym ciągu, aż przemieni się na coś wyższego niż człowiek. Starają się dowodzić, że mniejsza o to, czy był lub nie był na początku inteligentny Stwórca, to jednak z czasem wytworzy się wielkie mnóstwo wielkich i możnych bogów. Lecz umysł nasz odwraca się od takich teorii i ludzkich wynalazków, a skłania się ku słowom żywota, mówionym przez Tego, który tak mówił, jak nikt przedtem, ani od tamtej pory. W Jego słowach jest radość i pokój, którego świat dać, ani wziąć nie może.

Postępując według nauki tego samego wielkiego Mistrza, dowiadujemy się coraz więcej o tym żywocie wiecznym, przygotowanym dla wszystkich. On uczy nas, że ten żywot jest jedynie dla tych, którzy

Go miłują; że tylko małe stadko z odkupionego świata zostało powołane i doświadczone, aby przez posłuszeństwo podczas wieku ewangelicznego mógł się stać współdziedzicem z Chrystusem w sławie, czci, nieśmiertelności i Boskiej naturze. Chrystus łącznie z małym stadkiem w przyszłym wieku — Tysiącletnim Królestwie będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi, przyprowadzi do znajomości i da sposobność otrzymania żywota wiecznego na warunkach Nowego Przymierza, zapieczętowanego krwią ofiary Chrystusowej jako okup. Ta sama Ewangelia, te same słowa żywota wiecznego są dziś, jak były i za dawnych czasów, a w miarę jak przybliżamy się do urzeczywistnienia, stają się bardziej wyraźnymi i wspaniałymi.

Podczas zniw wieku żydowskiego, gdy nasz Pan wypowiedział "słowa żywota wiecznego" — dozwolił na "zgorszenia", aby przesiały pszenicę. "Zgorszenia muszą przyjść". Dopuszczone doświadczenia miały udowodnić i wykazać różnicę między dojrzałą a niedojrzałą pszenicą, i między plewami. Dwie klasy zostały szczególnie przesiane. Jedna klasa, która tylko z ciekawości lub częściowo się interesowała i klasa poświęconych, która nie posiadała głębokości charakteru, a co jest przedstawione w przypowieści (Mat. 13:5, 6, 20, 21). — jako miejsce opoczyste, czyli rodzaj słuchaczy, którzy przyjmują słowo z radością, lecz nie posiadają głębokości gruntu, szczerzej miłości i poświęcenia się, bo wobec pogardy, lub prześladowania, gorszą się, odwracają i nie postępują więcej za Panem, ani z wiernymi towarzyszami.

To samo dzieje się i dziś, podczas zniwa wieku ewangelicznego. Błogosławione są nasze oczy, iż mogą widzieć tak wiele "głębokich rzeczy Bożych", jakie są zawarte w planie wieków; i błogosławione są nasze uszy, iż słyszały jasne i zrozumiało nauki naszego wielkiego Nauczyciela — słowa chwały, czci i nieśmiertelności — słowa żywota wiecznego. Teraz więc mamy być gotowi na doświadczenia, próby i przesiewanie. Teraz ponownie zgorszenia muszą przyjść, aby doświadczyć wszystkich, aby się odwrócili wszyscy, którzy nie są prawdziwie poświęceni Bogu, i ci, wszyscy, którzy nie mają głębokości charakteru, i nie są gotowi znosić urągania i cierpień Chrystusowych. Tak było z figuralną armią Gedeona. Wszyscy, którzy mają stanowić współdziedziców z Chrystusem, muszą być klasą wybranych, szczególnie gorliwym ludem. Nic też dziwnego, że św. Piotr pisze: "Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu". W rzeczywistości Pan Bóg dozwala na zgorszenia, aby ci, co są doświadczeni (od Boga, ponieważ znoszą różne próby i stoją silnie w prawdzie), byli jawnymi między wami". — 1 Kor. 11:18, 19.

Którzy w teraźniejszym czasie wytrzymają próby, będą jako ci, za których św. Piotr przemawiał w poprzednim przesiewaniu czasu zniwa. Gdyby kogo opanowało znużenie, lub zniechęcenie, to powinien podobnie jak Piotr powiedzieć: "Panie! do kogo pójdziemy?" Spoglądając dokoła siebie, dają się widzieć rozmaite złudzenia różnych nauk diabel-

skich, ślepotą, sprzeciwianie się rozsądkowi, a także i Pismu św., agnostyków jak również polegających na nauce Pisma św. różnych odcieni chrześcijan. Dla klasy wybranych dosyć jest rzucić na to okiem. Ci nie odejdą i nie ustąpią z armii ludu Bożego. Prawdę mówiąc, gdzie i do kogo mamy pójść? Nasz Wódz, On jedynie ma słowa żywota wiecznego. Od kąd usłyszeliśmy Jego słowa, wszystkie inne nie mają dla nas znaczenia. Pozostaniemy w Jego słowie i będziemy postępować za Wodzem naszego zbawienia, tak w słowie Jego, jak i w miłości i w Jego służbie, w Nim my żyjemy i mamy swoje istnienie, jako wybrani Boży.

W. T. 1894—309.

Odpowiedź Brata Russella

Potępienie — Co do usprawiedliwienia świata.

Pytanie (1909): — Czy ludność tego świata jest obecnie usprawiedliwiona od potępienia Adamowego, czy też musi najpierw być wzbudzona i uwierzyć zanim będzie mogła być usprawiedliwiona?

Odpowiedź: — Odpowiadam, że świat, czyli ludność tego świata nie jest usprawiedliwiona w żadnym znaczeniu tego słowa, ani też nie będzie usprawiedliwiona przez wiarę. Gdy Ten, który dał życie Swoje jako okup, wstąpił na wysokość, nie przedstawił Swej zasługi za świat, ale za domowników wiary i za tych tylko. Gdy zasługa ta przejdzie przez cały Kościół, ona zapieczętuje nowe przymierze z

Izraelem, poczem Izrael dostąpi błogosławieństw i łaski od Boga a wszyscy, co przyjdą do społeczności z Bogiem, staną się także uczestnikami tychże błogosławieństw i w taki sposób wszystkie narody, rodzaje i języki będą mogli przyjść do harmonii z Bogiem. Oni nie będą usprawiedliwieni z wiary; nie giem; ludzie odzyskają wszystko to co było stracone usprawiedliwionymi przy końcu Tysiąclecia. Co znaczy usprawiedliwienie? To znaczy: uczynić sprawiedliwym. To obejmuje całe dzieło restytucyjne Tysiąclecia, przy końcu którego cały świat doprowadzony będzie do sprawiedliwości i do harmonii z Bogiem; ludzie odzyskają wszystko to co było stracone przez Adama.

Sprawa usprawiedliwienia z wiary stosuje się tylko do wieku Ewangelii. Czemu zachodzi w tem ta różnica pomiędzy nami a światem? Ponieważ Bóg wybiera szczególniejszą klasę i daje nam to usprawiedliwienie na to abyśmy mieli coś do ofiarowania. Tylko tacy będą mieć udział w ofierze Chrystusowej i tylko ci będą z Nim uwielbieni. To usprawiedliwienie dane jest wam i mnie i całemu domowi wiary, ponieważ nie jesteśmy z świata, aleśmy innego ducha, wybrani z świata i pociągnięci przez Ojca do Syna. Wszystkich takich Syn przyjmuje i stosuje do nich usprawiedliwienie z wiary, aby mogli ofiarować się na tym samym ołtarzu i tym sposobem uczestniczyć w wysokim powołaniu. Dla reszty świata niema innego usprawiedliwienia, oprócz tego jakie będzie przy końcu Tysiąclecia. 136.

Listy z Poza Oceanu

Otrzymaliśmy list od pewnego brata z południowej Francji. Oprócz swego listu brat ów załączył jeszcze dwa listy pisane do niego i do innych braci zamieszkałych we Francji. Wiedząc że wszelkie wiadomości z Europy interesują wszystkich naszych braci i czytelników podajemy poniżej wszystkie te listy:—

St. Etienne dnia 7. 11. 1940

Drogo umiłowany w Panu naszemu Jezusie Chrystusie, bracie Tabaczyński oraz wszyscy drodzy nam bracia i siostry za oceanem:

Pozdrawiamy Was wszystkich w imieniu naszego drogiego Zbawiciela i Jego słowami: "Pokój wam".

Niniejszem skreślam do Was kilka słów aby Wam donieść o naszym zdrowiu i powodzeniu, a także aby dowiedzieć się o Waszym, o ile to będzie możliwym.

Bardzo nam jest tęskno za Wami od czasu gdy wszelka łączność korespondencyjna została między nami przerwana, a najbardziej tęsknimy za Strażą.

Co do naszego powodzenia i życia to przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego staramy się nadal stać w tej prawdzie i wierze i kroczyć za Barankiem, gdziekolwiekby nas poprowadził w tej godzinie pokuszenia, która doświadcza wszystkich na czym i co kto budował. My tu w tej okolicy jesteśmy wszyscy przy życiu i zdrowiu i wszyscy pozostaliśmy na miejscu podczas inwazji. Co do strony duchowej to znajdujemy się coś tak jak podane jest w Mannie 11-go sierpnia i tom 2, str. 294 i dalsze.

Mimo tak trudnych czasów są jeszcze takie serca co pragną Bogu służyć. Dwa tygodnie temu sześć osób z naszej okolicy postąpiło według Rzym. 6:3. Wielce się radujemy, że jeszcze znajdują się tacy co miłują Boga i poświęcają się Jemu na służbę.

Do tej pory nie mieliśmy żadnych wiadomości od innych braci, lecz niedawno temu otrzymaliśmy od br. Raczyńskiego, z północnej Francji. Oni także są wszyscy na

miejsu i przy zdrowiu, z wyjątkiem jednego brata, który został zabrany do niewoli niemieckiej i o tym nie mają żadnej wiadomości. Bracia zamieszkujący w tej okolicy co br. Raczyński cieszą się większym przywilejem jak my tu. Pomimo pewnych trudności i ograniczeń jakie tu przechodzimy, podajemy się temu wszystkiemu ze spokojem, ufni, że bez woli Bożej nic złego stać się nam nie może.

Kończąc te kilka słów ślemy Wam wszystkim drogim w Panu, poza oceanem serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie, życząc Wam obfitych łask i błogosławieństw od Ojca Niebieskiego. — Ps. 112.

Pozostaję w miłości bratniej

T. Gołębiewski

P. S. — W kopercie załączam dwa listy, jeden od br. Stahna, a drugi od br. Grudnia.

Te dwa listy wyżej wspomniane podajemy poniżej. Br. Stahn jest dobrze znanym prawie wszystkim naszym braciom i czytelnikom. Przebywa on pod zaborem Rosyjskim w mieście Białystok, pod tym samym adresem jaki podawany jest na drugiej stronie Straży.

Br. Mikołaj Grudzień zaś jest jednym z byłych pielgrzymów w Polsce, gorliwy i nieustraszony żołnierz krzyża. Pochodzi z okolicy Chrzanowa, woj. Krakowskiego. Jest to ten sam brat, który w roku 1939 odwiedził jako pielgrzym braci i zgromadzenia we Francji, z czego wrażeniami podzielił się z nami przez list, który podany był w Straży z Października roku 1939. Jest to również ten sam brat, który po przejściu pierwszej i najśrodszej burzy nad Polską, z narażeniem własnego życia, wyjechał na rowerze aby odwiedzić zgromadzenia w Małopolsce, aby pocieszyć i utwierdzić przestraszonych. List z opisem tych różnych przeżyć i doświadczeń znajduje się w Straży kwietniowej 1940 roku.

Jak dowiadujemy się z listu podanego poniżej, br. Grudzień za tę swoją odwagę w służbie Panu i braciom naraził się w końcu na prześladowanie ze strony władz okupacyjnych i z dwoma synami został przesiedlony do miasta Gollberg w Niemczech, skąd właśnie napisał ten list do braterstwa Jamrozików przebywających w tym samym mieście we Francji co br. Gołębiowski, który nam ten list nadesłał. Oto treść tego listu:—

Gollberg d. 20. 10. 1940.

Umiłowani w Panu braterstwo Jamrozikowie:

Ślę Wam braterskie pozdrowienie słowami naszego Pana, któremi to dziewiętnaście stuleci temu uspokajał Swóich stroskanych i zaniepokojonych uczniów mówiąc: "Pokój wam". Nam też coraz skuteczniejszym staje się ten głos, bo i my przeżywamy czas, w którym wiele trwogi i niebezpieczeństw przychodzi na świat, a także na lud Boży, choć w mniejszym stopniu.

Mili braterstwo, dziękuję Wam za list, który otrzymałem. Długo czekałem za wiadomością od Was, jak tam przeżyliście tę wchurę; chociaż w duchu miałem to przeświadczenie że nie spotka Was nic złego; albowiem u nas widziałem różne dowody wyraźnej opatrności Bożej i byłem pewnym że i nad Wami ta sama opatrność czuwa.

Co do naszych obecnych przejść to Pan nas ćwiczy i dozwolił że są one odmienne od poprzednich i to tak wielce że gdybym chciał Wam opisać moje przeżycia w tej godzinie zlej, to trzeba by spisać kilka arkuszy, przeto tylko w krótkości nadmienię że byłem czynny w służbie Panu i braciom do ostatniej chwili, aż mnie zabrali do więzienia.

W podróży mej dotarłem aż do Krosna, a ostatnio aż do Łodzi. Ile to kosztowało trudu i odwagi w tym czasie, możecie się domyśleć; jednak Duch Pański tak mnie zasiliał i ochraniał, że wychodziłem z wszystkiego wolny i szczęśliwy. Gdy już odwiedziłem te dalsze Zbory, ustanowione zostały granice w Trzebinie i Mysłowicach. Wtedy już nie można było dalej wyjechać, lecz odwiedzałem jeszcze Andrychów i okolice. Niekiedy otrzymywałem wiele rad i ostrzeżeń. Aż tu naraz przyszło trzech "Heroldów" i zabrali mi wszystek mój skarb i mnie, oraz br. Pogodę i rozpoczęła się dla nas inna szkoła. Trzy dni trzymali nas w Chrzanowie, potem zawiezli do Katowic i tam próbowali ducha. Protokoły trwały po całych dniach, a dostępu do nas nie miał nikt, nawet z chlebem. Lecz Pan był przy nas i gdzie bratnia ręka dotęgnąć nie mogła, tam kruki chleb nam przynosiły i mieliśmy się dobrze. Kurs ten trwał trzy tygodnie, poczem zostaliśmy uwolnieni, lecz przywileje nasze już się skończyły. Literaturę naszą zatrzymali, dali nam tylko po jednej Biblii. Dwa tygodnie byłem w domu, potem wysłali mnie do pracy do środka ich państwa.

Z tych moich doświadczeń i przejść nauczyłem się wiele i wszystkim braciom życzyłbym tej jednej rzeczy: Być zawsze wiernym Panu, bo On jest ze Swym ludem wszędzie. Dobrze i błogo jest cierpieć dla Jego prawdy, bo widzi się jak obecna mądrość i moc są małe i znikome wobec prawdy; a cierpieć dla Pana i sprawiedliwości jest przywilejem i zaszczytem. Widziałem nieraz jak wiele drudzy cierpieli za głupstwo, za trochę parady z piórem za czapkę.

Tak więc bracia bądźcie mocni, nieporuszeni, przygotujcie się na przyszłą próbę bo i Wam jest ona potrzebna, aby mogło być okazaniem kto z Was pozostanie wiernym Temu wielkiemu Panu aż do końca. Bo zdaje się że będziemy mieli jeszcze pewne ważne dzieło do wykonania; to jest dać ostatnie świadectwo wiernym, według Obj. 14:9, 10; wtedy gdy bestja i jej obraz zaczną swoją robotę. Zdaje się że to będzie połączone z wielkimi trudnościami.

Obecnie jestem tu odosobniony od braci i od rodziny, jednak choć listownie mam łączność znaczną i szeroką. Mam też przy sobie dwóch synów; pracujemy tu już od czerwca, przy nowej fabryce i Pan nam błogosławi.

Przypomniałem sobie wielką rocznicę: Rok temu w maju, podczas Zielonych Świąt, byłem z Wami w wielkiej radości, a w tym roku od 7 do 29-go maja byłem za kratami. Lecz otrzymałem nauki tyle, że nie oddałbym jej za żadne skarby świata. Nawet tam uwielbiłem mego Pana i nie wstydziałem się skłonić kolana i Pan mi też nagrodził sownie i mam nadzieję, że jeszcze wynagrodzi.

Kończę te kilka słów bo nie wiem czy list ten Was dojdzie z powodu tych różnych przeszkód na granicach. Pozdrawiam Was serdecznie i proszę pozdrowić wszystkich, którzy są z Wami i nie przestali miłować Pana i Jego świętej Prawdy.

Pozostaję bratem w Chrystusie

M. GRUDZIEN, wraz z synami.

Jak widzimy list ten doszedł nie tylko do Francji ale stamtąd także i do nas, tak że wiadomościami temi możemy się podzielić z wszystkimi naszymi czytelnikami, wierząc że listy te nie tylko są dla nas tu w Ameryce interesujące, ale też i budujące. Poniżej podajemy jeszcze list br. Stahna pisanego do br. Gołębiowskiego, który list ten nam nadesłał. —

Białystok, dnia 12 września, 1940

Drogi i umiłowany w Zbawicielu

Bracie Gołębiowski:—

Niezębiona łaska, miłosierdzie i opatrność Boża, niech cię nadal wzmacnia, zasila i prowadzi do portu pożądanego, przez Pana i Wodza Zbawienia naszego Jezusa Chrystusa.

Na wstępie pragnę Cię drogi bracie powiadomić, że drogą ceniony list brata otrzymałem, który mnie sprawił wielką radość, ponieważ dowiedziałem się po roku czasu o Was i innych braciach we Francji. Nie miałem z Francji żadnego listu od początku wojny od żadnego z braci, to może sobie brat wyobrazić jak wiele był ten list przez nas oceniony. To też uprzejmie bratu dziękuję za pamięć o nas i służę odpowiedzią, z tą nadzieją, że może ten list dojdzie rąk brata. List brata nosi datę 7 sierpnia a otrzymałem 11 września b. r.

Bardzo nas drogi bracie cieszy że jesteście braterstwo wszyscy na miejscu i że stoicie nadal przy Zbawicielu i Jego świętej Prawdzie, a co się tyczy ucieczki uciekinierów, to jak z gazet wynika najlepiej zrobili ci co pozostali na miejscu. My też tu w Białymstoku, z 20 rodzin pozostaliśmy na miejscu prawie wszyscy, bo wierzymy że Ten co kieruje sprawami Swego ludu, może wszędzie roztoczyć opiekę nad temi, którzy położyli w Nim swoją ufność. Możliwie bratu jest wiadomo, czyli braciom, że u nas w Polsce dawniejszej z wyjątkiem jednego brata starszego i głuchego, to wszyscy pozostali przy życiu i zdrowiu, tylko paru braci jest w niewoli niemieckiej, od których też mamy wiadomość pisemną.

Co do nas to pragnę was braterstwo powiadomić, że my bez przerwy się nadal zbieramy na badanie i wykładanie Słowa Bożego, tak jak przed wojną, i pomimo że przechodziliśmy wszyscy różne doświadczenie, jak to podczas wojny, to jednak nikogo z braterstwa tutejszego nie poruszyło od prawdy i mamy nadzieję też nadal stać w tej wierze raz świętym podanej, bo uważamy się wyrazić tak jak Psalmista mówi, że najlepszą rzeczą dla niego było trzymać się Boga. — Ps. 73:23-28.

Co do Straży to ostatnią otrzymaliśmy w zeszłym roku w sierpniu i od tej pory nie mamy żadnej, tak że jest bardzo tęskno za tą społecznością do tych braci za oceanem, a także do braci z północnej Francji, nic o nich nie wiemy, może Bóg dozwoli, że się znów kiedy skomunikujemy z nimi.

Kończąc naszą korespondencję zasylam bratu oraz całemu Zborowi (czyli obecnie) braterstwu serdeczne pozdrowienie od siebie i całego tutejszego Zboru. Życzymy wam umiłowani z głębi serca naszego, łaski, błogosławieństwa i kierownictwa Bożego w tej godzinie pokuszenia, ażeby Bóg najwyższy tak jak dotąd miał was wszystkich w swojej świętej opiece w codziennym Waszym życiu, a w końcu na ile nam nie będzie dozwolone się zobaczyć z tej strony zasłony, to żebyśmy byli godni się zejść w obecności naszego Zbawiciela i radować się radością wieczną.

Po otrzymaniu tego listu proszę parę słów odpisać, to będziemy mogli nadal utrzymać pomiędzy sobą korespondencję.

Pozostaję miłujący was, wasz brat w Chrystusie z łaski Zbawiciela —

A. Stahn